

Dariusz Gawin: Miłosz i Polacy

Nie sposób nie dostrzec, że krytyczny stosunek do Polaków jest u Miłosza czymś znacznie więcej niż tylko snobizmem Litwina patrzącego z niechęcią na – jak on sam mówi – Lechitów, czyli grupę etniczną żyjącą w dorzeczu Wisły, zdradzającą notoryczną skłonność do popadania w nacjonalistyczną gorączkę i katolicki tradycjonalizm. W jego sądach daje się wyczuć ton o wiele poważniejszy – ton zdecydowanej niechęci – pisze Dariusz Gawin w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Miłosz. Świadek wieku”.

Stefan Kisielewski w *Abecadle* tak mówił o Miłoszu: „...nie bardzo się zgadzamy, bo on zawsze miał snobizm, że jest lewicowy i postępowy i nie nacjonalista, że w ogóle jest Bałt a nie Polak, i takie tam różne. Jeszcze jak był w Warszawie, jako laureat Nagrody Nobla, też żeśmy się trochę poprzytkali, ale nie było czasu. A za granicą to już na serio i nawet o Dmowskiego się pokłóciliśmy. On nie czytał Dmowskiego”[1]. Podobną opowieść przytacza Andrzej Walicki: „Rozmawialiśmy [...] o zagadnieniu narodu. Miłosz podkreślał swoją »litewskość«, narzekał na »endecki« charakter patriotyzmu większości Polaków. Zwróciłem mu uwagę, że nacjonalizm litewski jest jeszcze bardziej »endecki«, etnocentryczny [...]. Miłosz zgodził się ze mną, ze smutkiem skonstatował, że choćby nawet chciał, nie mógłby uchodzić za poetę litewskiego, ponieważ dla Litwinów język jest kryterium narodowości; dodał jednak, że dla Litwinów trzeba być wyrozumiałym, bo to naród młody, Polacy natomiast byli niegdyś narodem wielkim, to do czegoś zobowiązuje, a więc należy osądzać ich surowiej”[2].

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Jednak, kiedy głębiej wczytać się w *Rodzinną Europę, Zdobyć władzy* czy *Rok myśliwego* nie sposób nie dostrzec, że krytyczny stosunek do Polaków jest u Miłosza czymś znacznie więcej niż tylko snobizmem Litwina patrzącego z niechęcią na – jak on sam mówi – Lechitów, czyli na grupę etniczną żyjącą w dorzeczu Wisły, zdradzającą notoryczną skłonność do popadania w nacjonalistyczną gorączkę i katolicki tradycjonalizm. W jego sądach daje się wyczuć ton o wiele poważniejszy i dający zarazem do myślenia – ton zdecydowanej niechęci. Snobizm to w końcu niewiele więcej niż słabość, śmieszność, coś, czego nie sposób traktować poważnie. Rodzaj przekory okazywanej demonstracyjnie *pour épater le bourgeois*. Miłosz nie był jednak dobrodusznym seniorem polskiej kultury, jak często pokazywały go nasze media, od czasu do czasu przekomarzającym się ze swoją publicznością. Zawsze był kimś innym – napastliwym, zawziętym i drapieżnym krytykiem Polaków. Czasem wręcz strasznym w swoim zapamiętaniu i głęboko niesprawiedliwym w swym zaciętrzewieniu.

Za dowód niech posłuży tych oto kilka cytatów: „Polska mnie przeraża. Powiedzmy, że przerażała mnie przed wojną, podczas wojny i przeraża całe te dziesięciolecia po wojnie. Jak powinien się zachować schwytyany przez nią człowiek (urodzenie się tam czy język), jeżeli chce być rozumny, trzeźwy, spokojny, a przy tym uczciwy? Jeżeli uważa te bezustanne ofiary, konspiracje, powstania za zupełny nonsens, po prostu dlatego, że w »normalnych« krajach tego nie ma? I ostatecznie,

*Miłosz nie był jednak
dobrodusznym seniorem
polskiej kultury, jak często
pokazywały go nasze media,
od czasu do czasu przeko-
marzającym się ze swoją
publicznością*

jeżeli 99%
Francuzów żyło jak
zwykle po klęsce
1940 roku, to jest
normalne”.
„Przypadkiem
słuchałem wczoraj
taśmy, na której w
Polsce nagrano
muzykę [...] i
śpiewanie czy
recitativa moich

wierszy (pisane w latach 80. – D.G.). Gdybym chciał żyć dłużej, to tylko po to, żeby naprawić zło, jakie wyrządziłem. A do niego należy wszelka poezja, która sprzyja polskiemu jęklivemu szlachetnie-patriotycznemu samodurstawu. [...] I nie żadne moje komunizowania, ale to właśnie, nawroty narodowej ortodoksji, jest plamą, której nie da się wyczyścić”. „Przyznaję się, na »polskość« jestem alergiczny. Zarazem rozumiem, że każda cywilizacja ma swój własny kitsch i schmalz [...]”. „Literatura polska przypomina kaftan z jednym rękawem dla karzełka, z drugim dla olbrzyma. Ten większy rękaw jest na miarę spokojnego, zwyczajnego osadzenia w nie tak znowu niewygodnym miejscu Europy, jak to później, po przegranej, zaczęto utrzymywać. Mniejszy rękaw natomiast odpowiada pojęciu »narodu polskiego« jako grupy etnicznej uciskanej i walczącej o tzw. polskość”. „Kto pisze po polsku, musi sobie odpowiedzieć trzeźwo, że polscy czytelnicy tylko udają, że interesują ich jakiegokolwiek ludzkie problemy. Naprawdę interesuje ich tylko jedno: »bycie Polakiem«. Natomiast »bycie Polakiem« jest to: 1) siedzenie na sobie i pilne baczenie, czy ktoś się aby wychyli. 2) Rozglądanie się, czy ktoś nie nadaje się do spożycia, to jest, czy może rozsławić polskie imię na świecie”[3].

*Problem apostazji, odstępstwa
Miłosza od współnictwa
z Polakami w dziele ich
stadnej bezmyślności,
pozwała bowiem zrozumieć
powody jego przygód
politycznych i publicznych
sporów, na czele z
krótkotrwałym
zaangażowaniem w
komunizm*

Celem moim nie jest
demaskowanie
osobistej
idiosynkrazji
odczuwanej przez
autora *Roku
myśliwego* do
polskości. Byłoby to
zajęcie w
największym stopniu
jałowe i mało
zajmujące. Chodzi tu
raczej o zrozumienie
intelektualnych
źródeł tej

gwałtownej i jednocześnie trwałej repulsji. Sam Miłosz w *Człowieku wśród skorpionów* pisał, iż „motyw ucieczki od Polski” jest niezbadanym, a niezwykle ważnym motywem literatury polskiej XX wieku, mając zapewne na myśli nie tylko autora *Płomieni*, lecz również swój własny przypadek[4]. Problem apostazji, odstępstwa Miłosza od współnictwa z Polakami w dziele ich stadnej bezmyślności, pozwała bowiem zrozumieć powody jego przygód politycznych i publicznych sporów, w jakie wdawał się w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat, na czele z krótkotrwałym zaangażowaniem w komunizm. Tu właśnie bowiem leży klucz do miłoszowej wersji stosowanej filozofii politycznej. „Stosowanej”, bowiem nie poddawanej systematyzacji i wplataniej niejako mimochodem w dzieła o literackim charakterze, a więc w poezję oraz literackie eseje. Przede wszystkim te powstałe w latach pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia – *Zdobycie władzy, Zniewolony umysł, Traktat Poetycki*,

Rodzinną Europę, Człowieka wśród skorpionów. Na nich przede wszystkim chcę się skupić, szukając śladów owej stosowanej, miłoszowej filozofii politycznej.

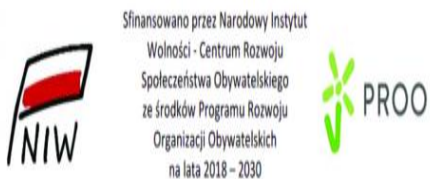
Najważniejszy dla zrozumienia problemu apostazji w twórczości Miłosza jest z pewnością ostatni z wymienionych tomów. Postać Brzozowskiego to znakomity punkt wyjścia dla wariacji na temat narodowego odstępstwa. Brzozowski ze swoją „sprawą” – niewyjaśnioną nigdy do końca, a budzącą przez całe dziesięciolecia gwałtowne spory, dostarczał analogii z losami samego Miłosza, oskarżanego także o zdradę zarówno w kraju, przez intelektualistów związanych z władzami (wystarczy wymienić takie postaci jak Antoni Słonimski czy Kazimierz Brandys), jak i na emigracji (tutaj między innymi głos zabierali Sergiusz Piasecki, Mieczysław Grydzewski, cierpkich uwag nie skąpił też Lechoń).

[1] S. Kisielewski, *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990, s. 72.

[2] A. Walicki, *Spotkania z Miłoszem*, Londyn 1985, s. 154; można tu jeszcze dorzucić uwagę zrobioną przez Andrzeja Wenera w jego recenzji z *Roku myśliwego*: „Spotykałem się [...] dość często w środowiskach profesjonalnie zajmujących się literaturą i w czasach, kiedy tylko to środowisko wiedziało dobrze, kim jest Miłosz, i choćby dzięki temu właśnie miało doń jak najżyczliwsze nastawienie – ze zdaniem, iż znakomity poeta – mówiąc ogólnie – nie lubi Polaków i Polski”, [w:] A. Werner, *Krew i atrament*, Warszawa 1997, s.78.

[3] Źródła cytatów z utworów Czesława Miłosza: *Rok myśliwego*, Kraków 1991, s. 268, 246 n., *Prywatne obowiązki*, Olsztyn 1990, s. 66, 63, 70.

[4] Tegoż, *Człowiek wśród skorpionów*, Kraków 2000, s. 171.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego